TOWARZYSTWO DEMOKRATYCZNE POLSKIE
I KWESTYE SOCYALNE.

(Artykuł pierwszy.)

Naród, którego zadaniem jest, odzyskać swoją niepodległość i zapewnić sobie byt polityczny na zasadach sprawiedliwości,—zapewniając wszystkim swym członkom, tak pod względem moralnym jak i materyalnym, środki i warunki samoistnego i niezależnego istnienia, — naród taki, musi nietylko mieć jedną dążność, jak jeden jest jego cel, ale nadto wyrobić sobie jedność środków i jednakie ich pojęcie i rozumienie, a to pod karą chaostycznego zamętu, najprzykrzejszych zawodów, a może i walk krwawych.

Przedmiot ten tyle razy był już podnoszony i rozbierany, iż zdawałoby się niepotrzebném wznawiać go na nowo. Co do nas, ufni w zdrowy rozsądek masy, niezwracalibyśmy nawet uwagi na różne brednie niczém niepoprawnéj reakcyi, gdyby pomiędzy wielu innemi politycznemi niedorzecznościami ktore się obijają o uszy nasze, nieznajdowała się jedna, mogąca wpływ wywrzeć szkodliwy na pewne bojaźliwe, wahające się, aczkolwiek uczciwe serca.

Chcemy mówić o owych upiorach socyalistowskich, które reakcya stawia ciągle przed oczy wahającym się Demokratom, tworząc nawet z nich, może mimo ich wiedzy, osobne stronnictwo pod nazwą u m i a r k o w a n y c h.

Z téj uwagi wychodząc, sądzimy, że chociaż przedmiot o którym mówić dziś mamy, nie jest bynajmniéj nowy, to przecież obowiązkiem jest naszym wykrywać i usuwać ciągle zabiegi i knowania tych nieprzyjaciół sprawy rewolucyjnéj, którzy nie mogąc wstrzymać jéj postępu i rozwijania się, sieją śród Narodu nieufność i niezgodę, aby go tym sposobem zbezwładniać, przestraszać, utrzymywać w niepewności, wahaniu się i obawie o skutki w przyszłości. Walczą oni tą samą bronią dzisiaj przeciw Socyalizmowi, jaką niegdyś przeciw Demokracyi walczyli, to jest: sofizmami, czczemi deklamacyami, potwarzą, oszczerstwem, kłamstwem. Jak dawniéj każdy Demokrata był u nich demagogiem, tak dzisiaj każdy Socyalista jest komunistą. Socyalizm według nich, to wojna ubogiego z bogatym, to rabunek i ruina nietylko już majątków, sztuk, przemysłu, handlu, ale nawet religii, familii i własności,—to zburzenie wszelkich praw społeczeńskich na których ludzkość od wieków stoi, — to wyuzdana wolność prowadząca naród do stanu pierwotnéj zwierzęcości i barbarzyństwa. Wyćwiczeni w szkole obłudy i podstępów, w chwili strachu i niebezpieczeństwa, pisaliby się oni może na Rzeczpospolitę, może nawet na Rzeczpospolitę Demokratyczną, ale na Demokratyczną i Socyalną, — nigdy!

Przypuśćmy na chwilę dobrą wiarę w tych rozumowaniach naszych kontrarewolucyonistów, i rozbierzmy, o ile zakres naszego pisma pozwala, prawdziwość i sumienność ich twierdzeń.

A naprzód, czy prawda że Socyalizm jest to nowy wymysł dzikich i wyuzdanych namiętności motłochu, wylęgły na barykadach rewolucyi Lutego? — Czy prawda że Demokracya i Socyalizm, są dwie oddzielne, różnorodne myśli, i dwie sprzeczne sobie dążności?

Logika ma swoje konieczności, — skutek swoją przyczynę, — zasada swoje następstwa. Wszystko się w świecie łączy, wiąże, harmonizuje. Świat moralny, równie jak świat fizyczny, ma swoje stałe, niewzruszone prawa według których istnieje i postępuje, — stąd też i Ludzkość ma swoje prawa istnienia i postępu, swoje dążności i swój cel.

Celem Ludzkości jest ciągły i nieustający postęp ku doskonałości, tak w całym jéj składzie czyli w ogóle, jak w każdéj pojedynczéj jego części, czyli w człowieku,—dążność zaś tak jest ciągłą i nieustającą, jak doskonałość do któréj człowiek dąży jest nieokreślną, a więc ciągłą, nieustającą i wieczną. Każdy zatém człowiek, z samego prawa natury, musi niszczyć i burzyć wszystko, co tylko stoi mu na zawadzie w jego dążeniu, czyli co mu przeszkadza być coraz wolniejszym, oświeceńszym i szczęśliwszym. Do téj wolności, do téj oświaty i szczęścia, dojść jedynie on może przez równość, czyli równe prawo każdemu, do wyszukiwania, przysposabiania i gromadzenia środków wiodących go do celu. Że zaś do zapewnienia i utrzymania go sobie, nie może dójść bez zespolenia sił pojedynczych, stąd powstaje połączenie ich w społeczeństwo węzłem Miłości i Braterstwa. Dla tego też Wolność, Równość i Braterstwo, one godła rewolucyi tegoczesnych, nie są wcale prawami dziś wymyślonemi, ale odwiecznemi, przyrodzonemi, boskiemi; i których przeto człowiek wyrzec się nie może, jak nie może wyrzec się swéj natury człowieczéj, społeczeństwa i Boga. Że zaś widomą formą obejmującą te odwieczne prawa, jest Rzeczpospolita;—w dzisiejszém zatém pojęciu: Rzeczpospolita znaczy to samo, co Wolność, Równość i Braterstwo. Ale godło i nazwa nie stanowią jeszcze wszystkiego,— trzeba ich rozwinięcia i zastosowania. — Stąd też Narody do Wolności, Równości i Braterstwa, czyli do Rzeczypospolitéj dążące, łącząc się w społeczeństwa, stanowią sobie pewne, wspólne, wszystkich Obywateli jednakowo obowiązujące prawa, aby wola i dążność osobista każdego, wiodąca go ku szczęściu i doskonałości osobistéj, nie krępowała i nie była przeszkodą w téj wolności i dążności drugiego. Dla dobra więc wspólnego, ludzie pojedynczy zrzekają się pewnéj części ze swéj absolutnéj, indywidualnéj, osobistéj wolności, na korzyść Ogółu, a dla zachowania harmonii i równowagi między pojedynczemi członkami a Ogółem, czyli Stowarzyszeniem, — Społeczeństwo zaciąga nawzajem pewne zobowiązania się względem członków je składających. Stąd powstają obowiązki i powinności jednych względem drugich, to jest względem Ogółu,— i nawzajem obowiązki i powinności Ogółu, względem pojedynczych członków, a tém prawem obowiązującém Ogół, czyli Społeczeństwo, jest: Z a b e z p i e c z e n i e b y t u c z y l i ż y c i a k a ż d e m u z j e g o c z ł o n k ó w, czyli P r a w o S p o ł e c z n e albo S o c y a l n e.

Widzimy więc, że od chwili jak Ludzkość urządzać się społeczeńsko zaczyna, tuż obok idei prawa, występuje zaraz idea obowiązków, jako jedna drugą dopełniająca, jako nierozdzielna jéj towarzyszka, jako ciało i dusza, bez łączności i solidarności których, pierwsza byłaby trupem, a druga mrzonką. To też Chrystyanizm, który pierwszy sformułował i wypowiedział zasady Wolności, Równości i Braterstwa, ogłaszając nas dziećmi jednego Ojca, który nas kocha jednako, i jako takim zaleca Miłość między sobą braterską, — ogłosił zarazem solidarność Ludzkości. Cała Ewanielia i wszystkie pisma — apostołów, uczniów i wyznawców Chrystusowych, pełne są na to dowodów. Z rozszerzaniem się i rozwijaniem Chrystyanizmu, postępuje i objawia się coraz wybitniéj Idea Socyalna, — nie już jako myśl, jako zarodek tylko, ale jako nauka wypowiadająca i zaprowadzająca ulepszenia społeczne, opierając je na sprawiedliwości i szczęściu wszystkich, czyli na Wolności, Równości i Braterstwie całego człowieczeństwa.

Szczupły zakres pisma naszego nie dozwala nam posługiwać się powagą późniejszych mężów kościoła: Bosueta, Lamenego, Wentury, Lakordera, z których każdy na swój sposób rozwija i propaguje idee socyalne. Niepodobna nam także przytaczać zdań znaczniejszych Ekonomistów dzisiej-

szych do których przed innemi należą: Smith, Rossi, Blanqui, Bastiat i t. p., a którzy przyjmując Socyalizm, jako zasadę, zgadzają się, że dzisiejsze pojęcie własności i cały porządek urządzeń społecznych ostać się nie może, a tém bardziéj rozbierać dzieł, które ogłosili Fourier, St-Simon, Cabet, Prudhon, L. Blanc, Buchez, Le Roux, Fengueray, Considérant i t. d., jakkolwiekby te wiele wpłynęły na rozjaśnienie naszego pojmowania kwestyi socyalnych;— ale przytoczymy tylko kilka ustępów z Manifestu Tow. Dem. Pol., przeciwko któremu właśnie najwięcéj są wytężone attaki naszéj reakcyi, a to na dowód że T. D. P. nieoddzielało nigdy kwestyi Socyalnéj od Demokratycznéj, począwszy od samego swego zawiązku aż do chwil ostatnich. Jakoż w akcie założenia swojego z dnia 17 Marca 1832 roku, Towarzystwo nietylko wypowiedziało od razu konieczność reformy społeczeńskiéj, ale ją w Manifeście swoim wyraźnie i otwarcie skreśliło:

„Dzisiejszy porządek towarzyski, słowa są Manifestu z r. 1836, na przywłaszczeniach oparty, w którym jedni używają wszystkich korzyści do życia społecznego przywiązanych, drudzy same tylko ciężary życia tego znosić są przymuszeni, jest jedyną przyczyną nieszczęść Ojczyzny naszéj i Ludzkości całéj."

I daléj: „Wszyscy ludzie, jako istoty jednéj i téjże natury, równe mają prawa i równe powinności: wszyscy są braćmi, wszyscy dziećmi jednego Ojca—Boga, wszyscy członkami jednéj rodziny — Ludzkości.

„Każdy człowiek ma prawo szukać własnego szczęścia, wszystkie potrzeby fizyczne, umysłowe i moralne zaspokajać, wszystkie władze rozwijać i doskonalić, a w miarę pracy i zdolności, we wszystkich korzyściach życia społecznego równy mieć udział.

„Każdego również człowieka powinnością jest szukać szczęścia drugich, do zaspokojenia ich potrzeb i rozwijania władz pomagać, własny interes szczęściem drugich i społeczności ograniczać, w miarę otrzymanych z życia społecznego korzyści, do ciężarów publicznych przykładać się.

„Przywiléj, jakimkolwiek nazwiskiem okryty, jest wyłamaniem się z pod ogólnych powinności, lub przywłaszczeniem jakiego prawa, jest zatém negacyą równości, zgwałceniem natury.—Prawo człowieka ma swoje źródło w indywidualnéj jego naturze, w wolności;— powinność z natury socyalnéj, z braterstwa wypływa. Między prawami i powinnościami konieczną jest harmonija. Tę harmonię stworzyć i utrzymać, jest społeczności obowiązkiem. Gdzie pojedyncze indywidua są wszystkiém a społeczność niczém, tam jest anarchija; gdzie znowu społeczność pochłania indywidualizm, tam despotyzm być musi;—ani anarchija, ani despotyzm, nie jest naturą społeczeństw. Są to tylko dwie jéj ostateczności. Społeczność obowiązkom swoim wierna, dla wszystkich członków jednakowe zapewnia korzyści; każdemu do zaspokojenia jego potrzeb fizycznych, umysłowych i moralnych, równą niesie pomoc; prawo posiadania ziemi i każdéj innéj własności, pracy tylko przyznaje; Wszechwładztwo Ludu tylko w Demokracyi przestaje być złudzeniem. Każdy społeczności człowiek równy w nim ma udział. Nie jedna cząstka powszechności, ale **Naród cały jest tu ustawodawcą**; w sumieniu albowiem mas, leży najpewniejsza rękojmia, iż ustawy będą prawdziwém objawieniem przedwiecznéj, nieomylnéj Sprawiedliwości.

„Wszystko dla Ludu przez Lud: oto najogólniejsza zasada Demokracyi, cel i formę zarazem obejmująca. Wszystko dla Ludu, dla wszystkich, jest celem; wszystko przez Lud, przez wszystkich, jest formą."

Z tych, acz krótkich przytoczeń, komuż jeszcze nie jest widoczném, że dla Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, ani Demokracya i Socyalizm — jako zasada, ani Rewolucya — jako środek, ani Rzeczpospolita — jako cel, nie są to jakieś nowe, świeżo wynalezione idee, jakieś nowe dzisiaj powstałe doktryny albo systemata, — ale prawdy odwieczne, ale zasady, środki i cele przez Towarzystwo od początku istnienia jego przyjęte,— ale przezeń zaszczepiane, wyrabiane i rozpowszechniane, wewnątrz i zewnątrz, w Towarzystwie i po za Towarzystwem, w kraju i na tułactwie, w Polsce i w Europie, słowem i czynem, pismem i krwią;—ale prawdy tak ściśle z Towarzystwem spojone i weń wcielone, że ani ich zeń wyrwać, ani oddzielić od niego niepodobna, bez zaparcia całéj dwudziestoletniéj, krajowéj i emigracyjnéj, historycznéj i rewolucyjnéj przeszłości. Wszystkie prace Towarzystwa, ile ich tylko było, wszystkie jego słowa, pisma, druki i czyny, propaganda i apostolstwo, poświęcenie, prześladowanie i męczeństwo, brały zawsze stąd swoje źródło. Bo Towarzystwo wierzyło i wierzy, że tylko Rewolucya Ludowa, czyli z niéj wypływająca Rzeczpospolita Demokratyczno-Socyalna, moze zniweczyć niesprawiedliwości społeczne, i zapewnić szczęście Ludowe, to jest: wszystkim w ogóle i każdemu z osobna. Bo Towarzystwo wiedziało i wie, że „Rewolucya wszelka któraby nie miała na celu polepszenia „losu mas, byłaby tylko zbrodnią podstawioną w miejsce in-„néj zbrodni." Bo Towarzystwo uważało się i uważa za wojującą awangardę téj przyszłéj armii Rewolucyjnéj, która przez Lud Polski, wywalczy, ustali i urządzi, na zasadach: **Wolności, Równości i Braterstwa Rzeczpospolitę Polską.** I dla tego też Towarzystwo nieutrzymywało i nieutrzymuje, jak niektórzy wynalazcy i naczelnicy nowych szkół i systemów czynić to zwykli, że posiada tajemnicę zniesienia za jednym zamachem onego raka toczącego Ludzkość, który zowie się **nędzą**.—Ani też przyjmując za godło i zasadę: **Wszystko przez Wszystkich i dla Wszystkich, —Wszystko przez Lud dla Ludu**, nic nieorganizowało i nieorganizuje niczego, jakby to niektórzy wmówić weń pragnęli, wbrew życzeniom i potrzebom Ludowym, czyli co nie jest z Ludu i nie jest dla Ludu.—Ani też nic Ludowi niepodstawiało i niepodstawia takiego, coby go łudzić mogło, że Polskę w jednym dniu można zmienić w Eldorado, Ikaryę, Raj, Niebo,— i to bez wysileń, bez pracy i mozołu, bez ofiar i poświęcenia, z łaski filozofa, poety lub proroka jakiego,— ale przedstawiało i przedstawia prawa człowieka, Narodów i Ludzkości, jako prawa nigdy nieprzedawnione i niczém nie zaprzeczone, ku odzyskaniu których, człowiek, narody i Ludzkość, postępują i postępować winny ciągle i niezmordowanie, aż u celu swojego staną. Tą myślą, tém uczuciem, tą wiarą i przekonaniem wiedzione Towarzystwo, wywoływało wszystko na pole rozpatrzenia wspólnego i rozprawy ogólnéj, nieodtrącając ani przesądzając nigdy wyroku najwyższego sędziego, którym jest Lud-Wszechwładca. A jeżeli go kiedy w czém wyręczało, to zawsze według myśli, woli i potrzeby jego, — bo Towarzystwo pospołu z nim wiedziało, że kiedy żądało Rzeczypospolitéj, tedy żądało wyzwolenia narodu z pod despotyzmu zewnętrznego i wewnętrznego, Wolności i Niepodległości Narodowéj; tedy żądało zniesienia niewoli i poddaństwa, daremszczyzn i pańszczyzn, ucisku i gwałtu; tedy żądało usamowolnienia pracy i wyzwolenia roli z pod jarzma właścicieli i tyranii kapitału,— a żądając tych reform socyalnych, niezaprowadzało i niepropagowało żadnéj obcéj i przeciw-narodowéj doktryny, żadnego oderwanego, metafizycznego lub filozoficznego systematu, nie zapędzało, ani zaciskało nikogo do klasztoru lub koszar, — bo krótko mówiąc: Towarzystwo pospołu z Ludem Polskim wiedziało, że jak narodowość, tak podobnież i prawo narodowe, ani się niszczyć albo przemazywać bezkarnie, ani się może przenosić

żywcem z jednéj ziemi na drugą, z jednego Narodu do drugiego, przeto że dla tamtego dobrém i stosowném było, ale músi być zgodne z jego zwyczajami i obyczajami, życzeniem i potrzebą, z jego przeszłością, teraźniejszością i przyszłością; —że jedném słowem: wszystko co do Narodu należy, a więc Demokracya i Socyalizm, Rewolucya i Rzeczpospolita, muszą być narodowe, — a jako takie, niemogą być ani dziełem narzuconém, ani wymysłem jednéj głowy, ale owocem wszechstronnych i zbiorowych prac i poszukiwań, ale wyrobem i objawem woli Ludu całego.

Z téjto przyczyny, Towarzystwo przyjmując rozwój społeczny, jako postęp ciągły i nieustający, nieorganizowało go a priori według pojęć, albo nawet doświadczeń pojedynczych, ani zakreślało mu żadnych granic i szranków, po za które przedrzećby się mu było niewolno, ale szło ciągle, szło zawsze w zgodzie i w związku z dążnościami i postępem Ludzkości. Z téjto przyczyny i dzisiaj, Towarzystwo wierzy i wie, że Socyalizm musi wpłynąć i wpłynie na zmiany w przemyśle, w naukach, administracyi, religii, familii, własności, kapitale,—tylko że te zmiany, ten rozwój, nieprzyjdą przemocą, gwałtem, ruiną, konfiskatą, tyraństwem, ale wyszukując, przysposabiając i przyjmując zasady i środki zastosowane do ogólnéj potrzeby i ogólnego Braterstwa, ale zaprowadzając w miejsce krzywdy, ciemnoty i fałszu, — sprawiedliwość, oświatę i prawdę. Tam, gdzie wszyscy są wszystkiém, gdzie sam Naród jest ustawodawcą i sam Rządem, tam tyraństwa i despotyzmu jednéj części nad drugą być nie może. Bo przypuściwszy na chwilę że Ogół w swojéj niewiadomości, jaką mu zarzucają niektórzy, pomyli się w ustanowieniu lub zastosowaniu praw z krzywdą i szkodą mniejszości, to czyliż ta niesprawiedliwość chwilowa, ta krzywda pewnéj części członków, niebędzie oddziaływała na cały Ogół, na wszystkich? Czyż niebędzie przeciwną ogólnéj harmonii? Niestanież się przeto krzywdą całego społeczeństwa? W takim razie, Lud łatwo pozna i uczuje swój błąd, wejdzie bez żadnych gwałtownych wstrząśnień na drogę stosowniejszą, i wynagrodzi bez uszczerbku i ciężaru niczyjego chwilową stratę skrzywdzonych.

O ile więc są sprawiedliwe i sumienne, krzyki i obelgi naszych kontrarewolucyonistów, czyli raczéj, o ile w tém jest kłamstwa, obłudy i bezwstydu, niechaj teraz ludzie wahający się, umiarkowani i praktyczni Demokraci sami osądzą. Bo nieodzywamy się do ludzi wstecznych, do téj niczém niepoprawnéj Reakcyi, która od dawien dawna wolała zaprzedać swój honor i swoje sumienie nieprzyjaciołom Ojczyzny i Ludzkości, aniżeli zrzec się swoich przywilejów,—która zawsze gotowa była poświęcić Ojczyznę i Ludzkość swym obrzydłym i nienasyconym zachciankom i namiętnościom. Ale powtarzamy, cośmy powiedzieli na początku: wierzymy iż po za nami są ludzie prawego serca, chociaż lękliwém okiem spoglądają w przyszłość, któréj zgruntować i pojąć nieośmielili się jeszcze. Tych wzywamy do rozwagi, do spojrzenia na około siebie, niech pomną na nasze słowa: że Rewolucya to postęp, że zatrzymywać się na drodze postępu, to cofać się, — a żadna siła, żadna przemoc nie jest w stanie powstrzymać ducha Ludzkości w jego pochodzie naprzód, ku większéj doskonałości, ku coraz doskonalszemu, pełniejszemu szczęściu. Niech pomną, że Rewolucya jest jako rzeka, która gdy nieznajduje tamy i przeszkód,— spokojnie rozlewa się i płynie niezmącona w swojém korycie, ale która powstrzymywana w swym biegu, burzy się i pieni zamieniając się w łoskotliwy i burzący potok, który wyskakując z swego łożyska, pochłania i niszczy wszystko, co tylko jest mu zawadą.

Ludzie lękliwi, ludzie słabego i wahającego się serca! Wyjdźcież raz z waszego odrętwienia, odtrąćcie raz wasze zimne umiarkowanie, waszą mniemaną praktyczność. Umiarkowanie, to nie bojaźń, to nie oziębłość, obojętność, lekceważenie,—to nie spokojne i bezczynne wyczekiwanie w obec grożącego niebezpieczeństwa. Praktyczność, to nie odstępstwo, to nie zapieranie się najświętszych obowiązków, to nawet nie wykrzykiwanie przeciw Demokracyi lub Socyalizmowi, przeciw rewolucyonistom lub republikanom. Takie pojmowanie umiarkowania, taka praktyka praktyczności, to po prostu hańba którą sami gotujecie sobie, to dezercya z pod narodowéj chorągwi. Niemieliśmy nigdy zwyczaju chować do kieszeni naszéj chorągwi, — ani słów naszych obwijać w bawełnę, — więc też i dzisiaj powiemy szczerą prawdę. Kto przekłada spokojność nad poświęcenie, kto wyżéj ceni osobisty byt dobry nad publiczną ofiarę, ten nietylko niejest Demokratą lub Socyalistą, ani Rewolucyonistą lub Republikaninem, ale niejest Polakiem, ale niechce Polski wolnéj i niepodległéj, która wymaga ofiar i poświęcenia.

PAPIERY PROCENTOWE POLSKIE.

Centralizacya Tow. Dem. Polskiego po rozważeniu położenia Polski, oraz stanowiska Towarzystwa i swego, za porozumieniem się, zatwierdzeniem i upoważnieniem Komitetu Centralnego Europejskiego, wydała i ogłasza następujące postanowienie:

CENTRALIZACYA TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO

DO NARODU POLSKIEGO W KRAJU I NA TUŁACTWIE.

Zważywszy:

Że każdy ujarzmiony Naród, zawsze i wszędzie, wszelkie środki ku wyzwoleniu swojemu obmyślać, przedsiębrać i wykonywać, nie tylko ma prawo, ale obowiązek,— i że Polska obecna znajduje się właśnie w tém położeniu ujarzmionego Narodu;

Zważywszy:

Że każdy ujarzmiony Naród, a więc i Polska obecna, w tych swoich narodowych prawach i obowiązkach, musi być wyręczaną przez tę część Narodu, która te jego prawa i obowiązki pojmując, podejmować je może,—i że Towarzystwo Demokratyczne Polskie, w odniesieniu go do Narodu Polskiego, jest dziś jego tą częścią;

Zważywszy:

Że Towarzystwo Dem. Polskie, te narodowe prawa i obowiązki, zespoliło w Centralizacyi Towarzystwa Dem. Polskiego, jako w swojéj władzy i we swojém pełnomocnictwie,— i że Centralizacya ta, w zastępstwie Narodowego Komitetu Centralnego Polskiego, stoi w solidarnéj łączności z Komitetem Centralnym Europejskim, jako z władzą i pełnomocnictwem wszystkich Ludów Europejskich do wyjarzmienia dążących;

Zważywszy:

Że na Centralizacyi Towarzystwa Dem. Polskiego leży obowiązek obmyślania, przedsiębrania i wykonywania wszystkiego, co za dobre, potrzebne i pożyteczne dla sprawy narodowéj uzna, — i że obmyślenie funduszów jest właśnie jednym z tych środków;

Z tych przeto powodów, Centralizacya Towarzystwa Demokratycznego Polskiego stanowi i ogłasza co następuje:

§ 1. Centralizacya Towarzystwa Dem. Polskiego, w zastępstwie Narodowego Komitetu Centralnego Polskiego, a za porozumieniem się, zatwierdzeniem i upoważnieniem Komitetu Centralnego Europejskiego, wypuszcza w obieg PAPIERY PROCENTOWE POLSKIE, które SKARB WYZWOLONEJ POLSKI spłaci okazicielowi wraz z 5 0/0 procentem, licząc od daty nabycia.

§ 2. Papiery procentowe polskie są czworakiego rodzaju:

a) Różowe na 10 Zł. pol. każdy,
b) Żółte na 25 Zł. pol. każdy,
c) Błękitne na 50 Zł. pol. każdy,
d) Szare na 100 Zł. pol. każdy.

§ 3. Każdy z tych papierów, oprócz podpisów Komitetu Centralnego Europejskiego i Centralizacyi Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, oraz pieczęci, seryi, numeru, znaków i kontroli wszelkim papierom skarbowym właściwych, ma nadto swoje znaki i kontrolę swoją tajemną.

§ 4. Wykonanie tego postanowienia powierza się wszystkim dobréj woli Polakom i spółczuciu wszystkich przyjaciół Polski.

Obywatele Narodu Polskiego w kraju i na tułactwie!

Im cięższy i dotkliwszy jest ucisk, tém ażeby się go pozbyć silniejszego i dzielniejszego odporu potrzeba. Ojczyzna nasza dzisiaj, właśnie się w tém położeniu znajduje. Z każdym dniem ujarzmiana boleśniéj, z każdym dniem tém większego poświęcenia od synów swoich wymagać ma prawo. Możemyż się poszczycić że usiłowania nasze idą w stosunku jéj cierpień? Nieprzyjaciel nie zasypia na chwilę. Niema dnia, niema godziny, któréjby on nieodznaczył nową naszą zniewagą, nową naszą krzywdą, nową narodową niewolą, nowym na nas nabytkiem. Miałżeby wróg więcéj prawa do ucisku naszego, aniżeli my do jego odparcia,—albo czy już wszystkie ku temu wyczerpaliśmy środki? Nie! zaiste, ani jedno ni drugie. Ale wróg cały swój czas, całą swoją złość i cały swój spryt na to wytężył, jakby nas zgnieść i zniszczyć, ale działa przeciwko nam ciągle, bez przerwy, wszystkiémi swémi siłami.— Żeby więc wroga odeprzeć i przemódz, winniśmy także oddziaływać mu bez ustanku, bez zatrzymania się i wytchnienia, w każdem miejscu i w każdéj godzinie, wszędzie i zawsze, wszyscy całą siłą i duszą, całém życiem i mieniem;—winniśmy nietylko, jak to dawniéj bywało, być gotowymi do przelania krwi za Ojczyznę, kiedy pora się zdarzy i czas walki nadejdzie, ale sami sobie ją przygotować, ale zawczasu tak wszystkie środki obmyślić i zarządzić, ażebyśmy wyszli z niéj zwycięzcami. Do tych środków należą fundusze. Prawić dziś o ich potrzebie, tym, którzy ją wraz z nami pojmują,—zachęcać do ich złożenia, tych, którzy nam ich powierzyć niemają obawy i odrazy, byłoby z naszéj strony zbytecznèm. Podejrzywać że Wyzwolona Polska spłacić długu swego nie zechce i niewdzięczną względem tych się okaże, którzy dla jéj wyzwolenia ofiar swych nie szczędzili, byłoby rzeczą Polaków niegodną. Bracia jednéj z nami myśli, wiary i woli,— bracia porówni z nami pragnący wyzwolenia Ojczyzny—na zasadach Wolności, Równości i Braterstwa, zrozumieją nas z tych słów kilku, i nieodmówią nam zaufania swojego, a do tych, w zastępstwie Narodu i w imieniu Ojczyzny, odzywamy się właśnie.

Pozdrowienie Braterskie.

Londyn, dnia 1 Października 1852 roku.

Za Komitet Centralny Polski,— Centralizacya Tow. Dem. Polskiego:

Stanisław Worcell,— Antoni Żabicki,— Leon Zienkowicz.

Wiadome są całemu światu matactwa, intrygi i zdrady, z pomocą których rząd pruski przyszedł do terazniejszego znaczenia w absolutnéj i reakcyjnéj Europie. My Polacy, powinnibyśmy znać go z téj strony lepiéj niżli wszystkie inne narody, bośmy podobno winni mu największą i najgłówniejszą część naszych narodowych krzywd, zniewag, nieszczęść i zawodów. A jednak iluż to było w pośród nas w 1848 roku, ilu jest takich do dziś dnia, którzyby z nim jeszcze dyplomatyzować, jeszcze na jego zaręczeniach konstytucyjnych. sejmach, koncesyach, narodowe plany opierać i Polskę budować chcieli! Haniebne zdrady rządu pruskiego z roku 1848, — późniejsze jego postępowanie z deputowanymi poznańskiemi na sejmie Berlińskim, — codzienne prześladowanie prowincyj polskich we wszystkiem, co już nie wolności i niepodległości Polski, ale jéj narodowości dotyczy, — wpuszczenie nareszcie z jednéj strony Jezuitów do kraju, ażeby publicznie, z ambon, na placach i w świątyniach Pańskich rzucić się na wszystko co poczciwe, szlachetne, poświęcone, gorące, ojczyste, macierzyńskie, narodowe i polskie;—a z drugiéj strony jego zdradzieckie, gwałtowne, barbarzyńskie, aż do kobiet i dzieci rozciągnięte, wydalanie wychodźców polskich po formalném, urzędowém, za urzędowemi kartami udzieloném pozwoleniem pobytu, — powinnoby już otworzyć oczy najślepszych i dyplomatyczne skłonności i zachcianki skruszyć najzakamienialszych grzeszników. Wkrótce obszerniéj pomówimy o tym z wielu względów bardzo ważnym przedmiocie, — tymczasem jako dowód nowéj zdrady rządu pruskiego, podajemy wiadomą nam listę imienną braci z Poznańskiego wydalonych w ostatnich czasach i do Anglii lub Francyi przybyłych. — Oznaczeni gwiazdkami odpłynęli do Ameryki.

Ancypa Ildefons, Baliński Aureli, Baliński Karol, Bogusz, Bolewska Marya, Bulewski Ludwik, *Cedrowicz, Chodźko Benedykt, Chraszczewski Marcelli, Czarnomski Roman, Czernik Aleksander, Darasz Paweł, Dąbrowski Michał, Dembiński Michał, *Dmóchowski Henryk, Dmóchowski Włodzimierz, *Dobrowolski Stanisław, Dzwonkowski Władysław, Iwiński Leonard, *Karge, Karpiński Józef, Koczorowski, Kozarski, Koźmiński Aleksander, Laskowski Julian, Lenartowicz Teofil, Łubieński Antoni. *Maciejowski ksiądz, Majewski Jan, Mieczkowski Julian, Miłkowski Stanisław, Nagło Błażéj, Olszewski Józef, Ostrowski, Ostrzycki, Pilarski Aleksander, Poznański, Pracki alias Lanckoroński Roman, Rozwadowski Adolf, Rusiecki Stanisław, Ruszczewski Heronim, Skalski Józef, Słubicki Wincenty, Sokołowski, *Swierczewski, Tchórzewski Stanisław, *Waleszyński Konstanty. Waszkiewicz Józef, Wąsowicz Julian, Wężykowski Kazimierz, Wilamowski Stanisław, Wróblewski, Wyszkowski Albin, Wyszkowski Konrad, Wyszkowski Julian, Zienkowicz Leon, Zmiechowski Erazm. — Oprócz tych, wydalono wielu innych nam niewiadomych, wielu jest jeszcze w drodze albo siedzi w więzieniach, wielu także odstawiono i wydano Moskwie albo Austryi, a największa część tych nieszczęśliwych, padła ofiarą zaufania swego wiarołomnemu rządowi. — Niedosyć wszakże na tém. Dotąd rząd pruski ścigał i prześladował mianowiciéj wychodźców, do tak zwanéj klasy intelligencyjnéj należących, teraz czepia się rzemieślników, służących, parobków, komorników,— a w jak obłudny i zdradziecki znów sposób, okaże rozporządzenie lantratów w poznańskiém, które tu powtarzamy dosłównie:

„Tycząc się zbiegów Polskich klasy rzemieślników i parobków.

„Z polecenia Pana Naczelnego Prezesa wzywam dominie i dozory gmin, aby w obwodach ich utrzymującym się zbiegom Polskim klasy rzemieślników i ziemiańskich służących, parobkom i komornikom oznajmili co następuje:

„1) Tak dalece o ile Polscy zbiegowie wymienionych kategoriów na dzień 15 Listopada r. z. wyznaczony termin do zgłoszenia się u właściwych władz i do nabycia kart do pobytu nie z własnéj winy spóźnili, natenczas im tylko pobyt w tutejszym powiecie zezwolonym zostanie i w karty do pobytu następnie opatrzeni będą, skoro się jak najśpieszniéj a najpóźniéj aż do 15 Listopada r. b. u tyczących Komisarzy Obwodowych i Magistratów zgłoszą.

„2) Wszyscy takowi, którzy w karty do pobytu już opatrzeni są, spokojnie tu pozostać mogą dopóki się tylko dobrze sprawować i wedle nich istniejące przepisy wykonywać będą.

„3) Takowi pomiędzy niemi, którzy przed dniem 1 Sierpnia 1844 roku do Państwa tutejszego wkroczyli, będą, skoro wnioski swoje o to u władz prawnie przepisanemi świadectwami udowodnią, jako tutejsi poddani naturalizowani.

„Naprzód spodziewać się można, że posiadaczom dóbr i dozorom gmin w własnym, jako i w interesie publicznego porządku na tém zawisło, iż w ich dobrach, resp. w śród ich gmin utrzymujących się zbiegów Polskich do przepisanego zgłaszania zniewalać będą, o co ich usilnie wzywam.

„Nakoniec zwracam wyraźnie uwagę na to, iż powyższe urządzenia tylko na takowych zbiegów Polskich ściągają się, którzy przed dniem 15 Listopada r. z. tu przybyli, na tychże zaś bez wyjątku, czy oni w krótszym lub dawniejszym czasie przybyli, przed 10, lub 20 lat wkroczyli; wszyscy takowi zaś, którzy po dniu 15 Listopada roku zeszłego granicę bez legitymacyi przestąpili, natychmiast do zamieszkań swoich zwróceni być powinni, przeciwnie bowiem uwięzieni i extradowani będą."

(Tu podpis Landrata.)

— Piszą z Peterzburga, 6 Września. — Arcypiskup Smoleński wydał list pasterski do duchowieństwa archidyecezyi swojéj, w którym odwołuje i złorzeczy zapamiętaniu się swemu, w popieraniu i przyjęciu syzmy z roku 1839, — i za ten grzech, przeciw Bogu, Wierze i Ojczyznie, skazuje się dobrowolnie na pokutę klasztorną. Rząd Rosyjski, niemogąc Arcybiskupa odwieść od tego postanowienia, a chcąc osłabić wrażenie jakie ten krok i publikacya listu jego sprawiły, ogłosił go za cierpiącego pomieszanie zmysłów.

SKŁADKA

Na pokrycie kosztów pogrzebowych, zakupienie ziemi i położenie kamienia na grobie ś. p. Wojciecha Darasza.

LISTA Isza.

W Anglii:

	Sz.	D.		Sz.	D.
Baczyński Karol...........	2	6	Domagalski Michał......	2	
Grundbek Jan............	2	6	Ostrowski Antoni.........	1	
Adamski Jan.............	2	6	Grzybowski Wawrzyniec...		6
Bielański Karol..........	5		Gacek Jan...............	1	
Suryn Jan...............	5		Bobczyński Konstanty.....	1	
Staniewicz Emeryk......	10	6	Kuźmiński Antoni.......		6
Ruszczewski Heronim....	5		Fichtel Ignacy..........		6
Strowski Fortunat.......	2		Hryniewicz Antoni......	2	
Bartochowski...........	2	6	Warecki Michał.........	1	
Waręski Bronisław......		6	Zalasiński Edward.......	1	
Worcell Stanisław.......	1		Broczkowski Konstanty...	1	
Żabicki Antoni..........	1		Sztancel Gustaw.........	1	
Zienkowicz Leon........	1		Wyszkowski Albin.......	1	

Nadto Sekcya Halifax rozłożyła składkę na trzy miesiące, na poczet któréj nadesłała dotąd.................. 10

Razem... £. 3 sz. 4 d. 6

DLA TOW. DEM. POL. ODBITO 3 LISTOPADA 1852 ROKU
W DRUKARNI POLSKIEJ W LONDYNIE.